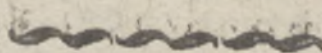
21 Grudnia. r: 1822. **WANDA** Nr: 25.

TYGODNIK POLSKI.

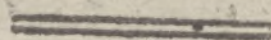
Pochwała i pochlebstwo.

Na drodze prowadzącej do Honorów Ziemi,
Szło nas wędrowców dwoje. Jak gdyby rodzeństwo,
Z postaci, z chodu, z ruchu mieli podobieństwo
I w rzeczy samej byli oboje krewnemi.
Brat miał na twarzy maskę, a siostra zasłonę.
Czemu tak twarz zakryli jest mi utajone.
Czas na miłej rozmowie leciał skrzydłem skorem,
Wreście przyszli do miasta nad samym wieczorem.
Jak w każdym kraju
Bywa w zwyczaju
Zaraz ich na rogatce strażnicy wstrzymali.
Pytają ich o imie, o stopień znaczenia,
O przyczynę podróży, miejsce urodzenia,
I tam dalej, i tam dalej...
Na to każde z osobna tak odpowiedziało
„— Ja się zowie Pochlebstwo.“ — „Mnie zowią Pochwałą :

Poczem ich spytano,
Gdzie na nocleg staną?
„Gdzie zechce siostra, tam oboje staniem,
Dziś jej mięszkanie będzie mém mięszkaniem.“
Odpowie brat Pochwały przyodziany w maski,
„O! nie, — rzecze Pochwała — zawszem na usługi
Razem z tobą poszłam w drogę,
Lecz mięszkać razem nie mogę,
Idź sobie prosto do pałacu Łaski,
Ja pojdę szukać Zasługi.“



Charaktery Kobiet.



„Siedzę na środku mojej berżerki; list od Zosi mam na prawej stronie, list od Franusi na lewej. Patrzę koleją na jeden i na drugi; niewiem który mam wprzód wziąść. Gdy jedną ręką biorę list od Zosi, druga moja ręka chwyta list Franusi, a jakże tu czytać dwa listy od razu. Ten z którego kilka słów przeczytałam wypada mi z ręku. Biorę drugi, przeglądam go; w tym z niechcenia podnoszę pierwszy. Ten porzucam; tamten trzymam.... i otóż jeszcze jestem między memi dwoma listami.“

„Z czego się śmiejesz? — „Daruj Pani! ale któżby się nieśmiał.“ — „Prawda, mówię od rzeczy. Ale po co też obie razem do mnie piszą... Grzegorzu! Gdy ci razem oddadzą dwa listy pamiętaj, ażebyś mi drugiego niepokazywał, póki się nieprzekonasz, żem już czytała i odczytała pierwszy. Zbliż się, weź ten list, oddasz mi go jak zadzwonię... Nie, oddaj mi ten list, a weź drugi... Przebóg! weźże sobie jeden, który sam chcesz i wychodź..“

„Gdzie Pani dziś chce jechać? —

— Na Operę.

„Ale Pani może niewie iż jej stryj, jej dobroczyńca dziś o siódmej w wieczór ma przyjechać, i że będzie bardzo szczęśliwy, gdy Panią w domu zastanie. —

— Jakto? Dziś ma przyjechać mój stryj? który?

„Ten co Pani dał tak piękny posag.

— Więc ma przyjechać dziś, o godzinie siódmej, zapewne swemi końmi. Oh! pewno się spóźni; jego Stangret tak leniwy; a potem teraz tak zła droga... Słyszałam że mój mąż nie wychodzi z domu, on więc przyjmie kochanego Stryja, co do mnie będę przymuszoną aż do dnia jutrzejszego zachować sobie szczęście oglądania go.“ —

„Tak. Mąż Pani nie wychodzi, jest słaby.

— Słaby? Cóż mu jest.

„Cierpi nieznośny ból głowy.

— Przejdzie to niezadługo. Jak powrócę z Teatru, pójdę go odwiedzić, i wiem że będzie miał już dość zdrowia do znudzenia mnie na śmierć.“

„Jaki kapelusz każe Pani narządzić.“

— Ten co dziś świeżo przysłała modniarka.

„Nie przysłała żadnego, tylko służącą z doniesieniem, iż kapelusz dopiero na jutro może być gotowy.“

— Ah! pojmuję teraz wszystko. Pani T. widząc jaki kapelusz kazałam sobie zrobić, zamówiła taki sam, i zapewne zapłaciła modniarce drożej, żeby miała go przedemną na dzisiejszem widowisku. Idź Marjanno. Powiedz modniarce że od dnia dzisiejszego za jej usługi dziękuję.“

„Ależ Pani jest jej dłużna, trzebaby jej zapłacić.

— Niech czcka, aż będę mogła.

„A cóż będzie z lożą na dzisiejsze widowisko, za którą Pani jako na dochód ulubionej Aktorki dała pięć dukatów.

— Zostanie próżną.

„Ale Pani zapomniała może, iż przyrzekła na dzisiejszej operze widzieć się z tylu osobami.“

— Mniejsza o to. Stryj przyjeżdża, mąż jest chory, nie wyjdę na krok z domu. Wiem że będę mieć z piędziesiąt wizyt, nie, niepójdę na Operę;

mąż... stryj.., zostanę... niedozwolę Pani T, tego małego tryumfu. Powiedz lokajom że wszystkich dziś przyjmuje; dzisiejszy wieczór przepędzę na łonie familji.“

Napis na Ogrodzie.

W pewnej ulicy, od samego wschodu,
Stał taki napis na bramie ogrodu,
„*Temu ten ogród natychmiast oddaję,*
Kto jest szczęśliwy i na swym przestaje.“
„Proszę o klucze, szczęściem jaśniejący,
Do właściciela, mówi przechodzący.
„Jestem szczęśliwy, przestaję na moim,
„A więc ten ogród mogę nazwać swoim.“
Na takie natręta słowo,
Rzekł mu właściciel surowo.
„Próżno się WacPan na klucze spoglądasz,
Na swym przestając, czemuż mego żądasz.“

B. H. K.

Rozmaitości.

SZCZEGÓLNIEJSZA WYMÓWKA.

Pewien bogaty Pan, przejeżdżając w nocy co tylko konie wyskoczyć mogły, jedną z ciasnych ulic Paryża, powóz jego uderzył w kamień, roztrzaskał się, oś pękła i koń padł wśród pokręconych szorów. Na domiar nieszczęścia, jechała za tym powozem Karyta; nieuważny stangret zamiast zatrzymania się przejechał leżącego konia, który znaczne pieniądze kosztował. Pan rozjątrzony tak okropną uieuwagą, porywa laskę i pyta się Stangryta; czemu nie zatrzymał widząc konia na ziemi. ,,Daruj JW. Panie — zawoła przelękniony Stangryt — myślałem że to był człowiek.“

OYCIEC i SYN.

,,Moj Synu! Czas ci się żenić. Byłeś w dziecinnym wieku leniwy, ospały, umysł twój nie jest dość wykształcony, jesteś już słusznym mężczyzną a nic nie umiesz. Jestem stary. Trzeba ci małżonki, którąby umiała majątkiem twoim zarządzić, dzieci wychować, i któraby przyjemnością swego dowcipu umiała pokryć twoje wady. —

— Dobrze mówisz kochany Ojcze! Czas mi się już ożenić. O! jak to pięknie mieć żonę. Kochać ją będę nad życie; porzucę dla niej i konie do których tak jestem przywiązany i wszystkie moje zabawy. —

— Więc wybieraj i byleś wybrał sobie towarzyszkę życia z jakiej uczciwy familji, mniej będę zważał na majątek.

— Kochany Ojcze! wybór mój gotowy.

— Powiedz.

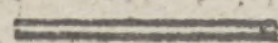
— Daj mi siostrę moją za żonę.

— Cóż ci się znowu marzy po głowie. Takich ślubów zabrania i religja i prawo.

— Ba! Czemużbym niemiał ożenić się z moją siostrą, kiedy Papie wolno było ożenić się z moją matką. —



Anegdoty o Józefie II.



Raz wydrukowano paszkwil na Józefa II, w którym go odmalowano jak największego tyrana. Dzieło to wyszło wtedy właśnie, gdy pozwolił poddanym swoim przenosić się z jednego kraju do drugiego, bez żadnej opłaty i przeszkody. Cesarz

przeezytawszy ten paszkwil, rzekł: „Autor w zły czas wybrał się z wydaniem swego dzieła, a co mnie najbardziej że nie będzie miał pokupu."

Szesnasty artykuł testamentu Józefa II i tkliwym pomnikiem wielkości duszy i wspaniałomyślności jego. Tak brżmi: Rozkazuje ażeby pismo niniejsze zawierające ostatnią moją wolę, było po mojej śmierci drukiem ogłoszone. Proszę o przebaczenie tych wszystkich którym mimo mojej najszczerszej chęci, nie wymierzyłem sprawiedliwości. Niech pamiętają że Monarcha na tronie i ubogi w lepiance jest zarówno człowiekiem jednakowym błędom podległym."

ZŁOŚĆ i ZŁOŚLIWOŚĆ.

Nie cierpię złości, bawi mię złośliwość,
Chęć rządzi złością, złośliwością żywość.
Jedna jest grzechem, druga wadą tylko.
Złość jest sztyletem, a złośliwość szpilką.

B. H. K.